

Niemiecki klimatyczno- elektryczny wielki brat i urządzenia do wyłączania urządzeń. Na co trzeba będzie zmarnować pieniądze z KP0



Przy wszystkich dyskusjach o suwerennościowych i finansowych aspektach Krajowego Planu Odbudowy i pieniędzy, które być może unijny łaskawca, jeśli będziemy grzeczni, zechce pożyczyć, umyka jedna zasadnicza sprawa. Otóż główna idea KP0 jest taka, by zadłużając się, na polecenie i pod kontrolą unijnych urzędników wydać pieniądze na to, co doprowadziło Europę do kryzysu energetycznego i na skraj katastrofy gospodarczej.

Część pieniędzy KP0 to pożyczka, którą się oddaje, a część to tzw. „darmowe granty”, które trzeba będzie spłacić podnosząc podatki i wysokość składki odprowadzanej na utrzymanie brukselskiej eurokracji. Blisko 43 proc. tak pozyskanych pieniędzy będziemy musieli przeznaczyć na realizację obłądnej, samobójczej polityki klimatycznej. Ponad 21 proc. na tzw. transformację cyfrową. Inaczej mówiąc 64 proc. środków będziemy musieli wydać tak, jak życzą sobie tego eurokraci. Mamy też wierzyć, że ci którzy jak Timmermans, czy jacyś niemieccy władcy Unii, doprowadzili Europę do rozpaczliwej sytuacji, mają dość rozumu, by wiedzieć na co inni mają wydawać pieniądze. Gaszenie pożaru trzeba powierzyć psychopacie piromanowi, on wszak się na ogniu zna.

Niemiecka nowoczesność w domu i zagrodzie

Gdy rozważa się kolejne unijne pomysły można wspomnieć program telewizyjny z czasów PRL „Nowoczesność w domu i zagrodzie” i sparafrazować klasyka „*prundu ni ma i nie będzie*”. Unijne osiągnięcia są takie, że w trzeciej dekadzie XXI wieku połowa Europy zastanawia się, czy aby nie zamarznie zimą i czy ma wystarczający zapas świeczek w domu. Ale od czego są jaśnieoświeceni Niemcy ze swą genialną transformacją energetyczną *Energiewende*. Właśnie wymyślili jak zmarnować ogromne pieniądze i wydać je łącząc dwa cele KP0: zaspokojenie sekty klimatycznej i miłośników kontroli wszelakiej od transformacji cyfrowej. Pomysł niemieckiej Federalnej Agencji Sieci – Bundesnetzagentur będzie złotym cielcem, najwyższym, najdoskonalszym wcieleniem KP0.

Otóż ta niemiecka instytucja ogłosiła, że od 2024 roku dostawcy energii elektrycznej za pomocą specjalnych urządzeń będą mogli sami ograniczać pobór energii konkretnym prywatnym odbiorcom. I to bez ich zgody, a nawet wiedzy. Na razie chodzi o energię dla pomp ciepła do ogrzewania mieszkania i wody oraz dla stacji ładowania samochodów. Inaczej mówiąc, jeśli ktoś w niemieckiej elektrowni RWE, albo sam kanclerz Scholz dojdzie do wniosku, że w domu państwa Himmler jest zbyt ciepło, to może im pobór prądu przez pompę ciepła ograniczyć. Podobnie może uznać, że panu Goebbelsowi nigdzie się teraz nie spieszy, nie musi jechać, więc sobie poczeka na ładowania swojego elektrycznego samochodu ludowego – Volkswagena.

Niemcy są jak zwykle w awangardzie postępu – mają dwa w jednym i jednym genialnym pomysłem Bundesnetzagentur realizując politykę klimatyczną i transformację cyfrową. Póki co, nie ma planu całkowitego odłączania prądu – przecież nie o to chodzi, by Niemcy marzli w swych domach jak ich dziadkowie w okopach, tylko o to, by specjalne cacko – dzieło transformacji cyfrowej ograniczało pobór energii przez

konkretne urządzenia. To ma działać jak elektroniczne ograniczanie prędkości w samochodzie, tyle, że będzie nim zdalnie sterował dostawca prądu. Albo kto wie, może w przyszłości jakiś urząd specjalnie do tego powołany, który będzie też sprawdzał czy kto grzeczny, czy nie i nagradzał dodatkowym prądem, bądź dyscyplinował. „Die Welt” wyliczył, że ograniczenie energii w stacji ładowania samochodów do 3,7 kilowatogodziny sprawi, że by pojechać swym ludowym samochodem 50 kilometrów pan Himmler będzie ładował go 3,5 godziny. Więc w przyszłości to taki specjalny urząd będzie być może będzie decydował jak długo pan Goebbels, czy który tam, będzie ładował samochód, w zależności od tego gdzie chce nim pojechać. Jak np. na złot brunatnych zielonych, czy jakiejś innej sekty klimatycznej, to godzinę, a jak na niepotrzebne nikomu spotkanie w parafii to 7 godzin. Dzięki transformacji cyfrowej możliwe będą takie rzeczy, które się nawet Chińczykom nie śniły.

Więc jak Polska w ramach KPO pożyczy kochane pieniążki, to realizując transformację cyfrową, będzie mogła kupić od Bundesnetzagentur miliony takich sprytnych urządzeń. A kto wie, może jak dobrze pokombinujemy to np. prezes PGE będzie mógł dajmy na to takiemu Borysowi Budce nawet telewizor wyłączyć.

W Szwajcarii już opracowano 4-stopniowy plan zakazu ładowania i prowadzenia pojazdów elektrycznych. Kolejne ograniczenia z całkowitym zakazem włącznie mają obowiązywać w zależności od stopnia obciążenia sieci i podaży energii elektrycznej. Ta bowiem w znacznej mierze importowana jest z Niemiec i Francji. Szwajcarzy uważają, że może jej więc zabraknąć.

Amerykańska wersja KPO

Do KPO powinien przystąpić też Nowy Jork – na początek miasto, a potem cały stan. Też będzie można za jednym zamachem zrobić sobie dobrze klimatycznie i cyfrowo. Jak donosi „New York Post” miasto za 1,1 miliarda dolarów chce w przyszłym roku

kupić 500 autobusów elektrycznych. Na razie ma takich 15, ale ambitna gubernator Kathy Hochul ogłosiła, że docelowo wszystkie 5800 pojazdów ma być na prąd. Miejskie przedsiębiorstwo transportowe (MTA) ostrzega panią gubernator, że eksploatacja autobusu elektrycznego kosztuje 2 do 3 razy więcej niż diesla, czy na gaz, więc budżet nie wytrzyma tych 500 elektryków. Decyduje o tym koszt prądu. Pani gubernator zażądała więc, by stanowa Komisja Służby Cywilnej opracowała specjalny plan, który pozwoli ładować autobusy po niskiej cenie – z wielkim rabatem. Okazuje się, że aby było taniej, trzeba ładować autobusy wedle pewnego bardzo skomplikowanego harmonogramu, uwzględniając na bieżąco tysiące zmiennych i zrobić to tak, by sieć wytrzymała dodatkowe obciążenia. Inaczej mówiąc, by korków nie wywaliło. W tym celu trzeba zakupić specjalne „inteligentne” ładowarki samochodów i „inteligentne” urządzenia do sterowania energią w stacjach ładowania w całym mieście. Najpierw trzeba je też połączyć w sieć i dopiero tak będzie można inteligentnie sterować ładowaniem autobusów.

Tak więc gdyby pani gubernator zgłosiła się po KPO, to mogłaby za jednym zamachem zrealizować dwa cele i zaimponować unijczykom. Po pierwsze mogłaby zmarnować pieniądze na drogie autobusy elektryczne, które akurat teraz i tak nie mogą jeździć, bo z powodu globalnego ocieplenia cały stan Nowy Jork jest skuty lodem. Tak zrealizowałaby cel klimatyczny. A drugi cel – transformacji cyfrowej, osiągnęłaby marnując pieniądze na zakup specjalnych inteligentnych ładowarek, i urządzeń do sterowania energią w sieciach stacji, by ładować samochody, które jak jest mróz jeździć nie mogą. Lepszego planu sam Stanisław Bareja, by nie opracował, a i Timmermans byłby dumny z takiej korzyści klimatycznej.

Przykłady wydają się być skrajne, ale zaprawdę nie ma takiej głupoty, której fanatycy od globalnego ocieplenia i karbowi, którzy chcą ludzkość kontrolować nie wymyślili by. Te przykłady należy pomnożyć razy dziesiątki i być może wtedy

otrzymamy pełen obraz KP0. Trzeba wyobrazić sobie osiedle mieszkaniowe w Radomiu z tysiącami inteligentnych stacji ładujących samochody. Albo kolejne urządzenia do wyłączania urządzeń jakie miłujący porządek i dyscyplinę Niemcy wymyślą.

[Dariusz Mataszak](#)